Dziękuję, Geneviève!



Geneviève Bastard, założycielka agencji Notre Dame de la Paix, która od prawie 40 lat towarzyszy pielgrzymkom do Medjugorja, urodziła się w Niebie 20 marca, w dzień św. Józefa, jak o to prosiła.

Od swojego radykalnego nawrócenia w 1984 roku w Medjugorju, Geneviève była na misji. Ta pielgrzymka, podczas której podczas objawienia przeżyła intensywne doświadczenie duchowe i poważne uzdrowienie fizyczne, oznaczała dla niej początek nowego życia.

W Medjugorju Geneviève dotykała sercem nieskończonej miłości Boga i obecności Panny Maryi. Otrzymała również bardzo wyraźne wezwanie, przekazane przez widzących: miała dawać innym, tak wielu, jak to możliwe, szansę przeżycia tego Spotkania, które zmienia życie na zawsze; była to sprawa pilna, której nie można było odwlekać. W ten sposób Geneviève została misjonarką.

Bardzo szybko zaczęła przyprowadzać do Medjugorja ludzi, wierzących i ateistów, potem grupy, czasem nawet do 400 osób. Założyła agencję Notre Dame de la Paix. Ona nie miała klientów. To były dusze, które ona prowadziła i otaczała największą troską, martwiąc się problemami jednych i drugich oraz modląc się za każdego. Jej pomoc, zarówno duchowa, jak i ludzka, wyróżniała się

nieograniczoną hojnością. Nie liczyła czasu, jeśli chodzi o słuchanie, pocieszanie, prowadzenie do tego lub tamtego księdza, zawsze oddana, z bezgraniczną ufnością w działanie Boga i Maryi... Geneviève dawała wszystko, co miała, całą tę miłość, która wylewała się z jej serca, czasem z narażeniem życia. Była oczerniana, źle traktowana… Za każdym razem wybaczała.

Ilu osobom znajdującym się w trudnej sytuacji, które napotkała na swojej drodze, pomogła? Ile pielgrzymek zaproponowała tym, którzy nie mogli zapłacić? Ile uratowała sierot i rodzin rozbitych przez wojnę w Bośni?

Swoją misję Geneviève pełniła aż do ostatniego tchu, pozwalając prowadzić się Panu. Liczne przeszkody i problemy, które mogła napotkać, często rozwiązywały się w niewiarygodny sposób. Spotykając Geneviève, z pewnością widziało się działanie Boga. „To nie należy do mnie, to Jego dzieło" – mówiła.

Owoce jej misji są niezliczone: tysiące serc dotkniętych Miłością Boga, życia naznaczone na zawsze Jego pieczęcią. Nie sposób zliczyć osób, które dzięki niej doświadczyły konkretnej obecności Maryi – Gospy – i mogły pozwolić się Jej prowadzić ku Jej Synowi.

Od chwili jej śmierci świadectwa napływają ze wszystkich stron. Geneviève była, jest, wyjątkową osobą. Jakieś dziesięć lat temu postanowiła odnaleźć ludzi, których mogła zranić, żeby poprosić ich o przebaczenie.

Kiedy żegnamy się z nią, możemy z głębi serca podziękować za to, że mieliśmy szczęście poznać ją i trochę żyć u jej boku.

Z miejsca, w którym teraz się znajduje, z tej Pełni Miłości, którą wielu pozwoliła dotknąć palcem, nie ma wątpliwości, że będzie kontynuowała swoją misję z jeszcze większą skutecznością.

Bardziej niż kiedykolwiek możemy na nią liczyć.

Dziękuję, Geneviève!

Siostra Laurence du Christ, jej przyjaciółka od 30 lat
Benedyktynka z Bayeux